

### **1. ELIZA**

Zaczynam od Elizy Orzeszkowej, ale nie tyle jako autorki ataku na Conrada (ewidentny „twardy orzeszek” komparatystyki conradowskiej, o czym wielokrotnie pisywał przez 40 lat Stefan Zabierowski, np. *Conrad w Polsce*, Gdańsk 1971; *W kręgu Conrada*, Katowice 2008), ile jako twórczyni dylogii *Marta* (1873) i *Maria* (1877), o której traktuje mój szkic pt. *Kryształowo spokojne zmysły* (w tomie: *Studia o twórczości Elizy Orzeszkowej*, Katowice 1989). Otóż pisarka nawiązuje tu, co jest oczywiste dla czytelników Biblii, do logionu Jezusa, przekazanego w Ewangelii św. Łukasza (10, 41-42).

### **2. EWANGELIA**

W cytowanym miejscu pojawiają się słowa Chrystusa: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o tak wiele, a przecież jednego tylko potrzeba. Maria wybrała najlepszą część, która nie zostanie jej zabrana”. W najnowszym tłumaczeniu Biblii (Częstochowa 2008, s. 2288) w komentarzu do tego logionu mówi się o przestrodze „przed wybieraniem skrajności” (*notabene* u Orzeszkowej Maria zawiera „białe małżeństwo” z kupcem, który po śmierci żony ma kłopoty z wychowaniem potomstwa). Dodać należy, że kontrowersyjny dla katolików prof. Uniwersytetu w Oksfordzie Geza Vermes nieco inaczej podchodzi do tej opowieści: „Ta nauka – wyższość królestwa (bożego) nad sprawami ziemskimi – jest zgodna z radą Jezusa, by nie niepokoić się, jeśli chodzi o zwyczajne potrzeby [...]. Historia może być fikcyjna, lecz podstawowe idee wyrażone w słowach Jezusa należą do autentycznego jądra jego przesłania”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> *Autentyczna Ewangelia Jezusa*. Tłum. J. KOŁAK. Kraków 2009, s. 366.

### **3. ESKALACJA**

Żyjemy w czasach, gdy środowiska uczonych w piśmie wcale nie oczekują na paruzję, bo przerażone są eschatonem ekologicznym, a w tym zalewającą nas ruchem laminarnym lawiną publikacji ledwie naukowych, naukowych i zupełnie nienaukowych. Już pod koniec ubiegłego wieku Aleksander Rogalski (1912-1996), eseista czytany pilnie przez Stefana Zabierowskiego, trafnie opisał naszą sytuację w artykule pt. *Aby brzemień przeszłości nie obezwładniało nas*:

Ale bo też na głowę badaczy wali się istna lawina nowych rozpraw, studiów, nowych przyczynków. Literatura odnosząca się do samego Szekspira powiększa się rozkrocznie o przeszło tysiąc tytułów, zatem wzorowy filolog „szekspirowski” musiałby dziennie przetrawiać co najmniej trzy takie pozycje i jeszcze znajdować siły i czas, aby przyswajać sobie całą dotychczasową literaturę przedmiotu, przede wszystkim zaś, by zachowywać owocny, twórczy kontakt z samymi tekstami Szekspira<sup>2</sup>.

2 A. ROGALSKI: *Aby brzemię przeszłości nie obezwładniało nas*. „Kierunki” 1989, nr 13.

#### 4. ESTYMA

W tej sytuacji historyk literatury staje przed drogowskazem, który na jednym z ramion ma napis UNIWERSALIZM (czytaj: zajmowanie się wszystkim po trosze), a na drugim: SCJENTYZM (czytaj: poświęcenie się wybranemu autorowi czy zagadnieniu).

Stefan Zabierowski – jako zawołany conradysta – wszedł na tę drugą drogę kariery naukowej, o czym świadczy znakomita wielkość jego dorobku (ponad 60% pozycji bibliograficznych). Zazdroszczę mu tego wyboru i osiągnięć w monogamicznym związku, gdyż z mojej bibliografii wynika, że byłem bigamistą, a ta bifurkacja w równej mierze dotyczyła i Berenta, i Żeromskiego. Wydaje mi się, że prawdziwa estyma wiąże się z byciem conradystą, a o wiele mniej delicji i deserów sławy w sferach scjencyjnych powiązано z wegetacją berentologa łamanego przez żeromskologa...

#### 5. EKSKURS

Stefanie, tylko raz nasze naukowe ścieżki spotkały się: było to *Na probostwie w Wyszkanie*. Chcę młodszym przypomnieć, że Stefan Zabierowski w roku 1990 opublikował w „Przeglądzie Humanistycznym” interpretację tego eseju Żeromskiego, dotyczącego wojny polsko-bolszewickiej, zaszczytnie cytując mnie w piątym przypisie (chodziło o szkic *Żeromski i polityka*, zamieszczony w podziemnym „Głosie Śląsko-Dąbrowskim”). Tu w ekskursie pojawia się dywagacja zupełnie niepoprawna politycznie: otóż nie wszystko, co było ogłaszane w pismach podziemnych lub półlegalnych, zachowało do dziś wagę i wartość; wstydzę się, że nie mogąc skorygować roboty bohaterskich zecerów, dopuściłem do wydrukowania wspomnianego utworu Żeromskiego pt. *Na plebani w Wyszkanie*, gdzie już w samym tytule uszły z życiem dwa dorodne byki (a w dalszym tekście przedruku wystąpiła grasująca hiszpanka ortograficzna).

Ekskurs kończę wyznaniem, że choć mówiłem o Stefanie (np. w „Gazecie Uniwersyteckiej” ze stycznia 2001 roku), to cytowałem zazwyczaj Stanisława Zabierowskiego. Chyba i to się liczy, ale czy Stefan mi to zaliczy?

## **6. EMULACJA**

Żyjemy pod naporem dekonstrukcji i nagonką hasła „róbta co chceta”. W poststrukturalizmie wszelka uczość jest podejrzana, bo lubi się pozycje subwersyjne, prowadzące do perwersyjnej perseweracji powszechnego „parcia na szkło”. Unikatem jest germanista Wojciech Kunicki, zajmujący się recepcją twórczości Ernesta Jürgera (1895–1998). Kunicki co roku ogłasza bibliografię wszystkich polskich cytacji, w których pojawił się jego idol. Czy przed Stefanem nie urzeczywistni się jeszcze i to wyzwanie: sporządzenie kompletnej i adnotowanej bibliografii – rok po roku – polskiej conradystyki? Co rzekłszy, uciekam się do z góry upatrzonej strategii, czyli

## **7. EWAKUACJI...**